Nr. 65. Lwów, 16. Września 1876 — Sobota. Rok I.

KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie wyjąwszy niedzielo i dnie świąteczne, o god. 2. w południe.

Redakcja i Administracja przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Prenumerata z przes. poczt. rocznie	14 złr.
półrocznie	7 „
ćwierćrocznie	3 „ 50 c.
miesięcznie	1 „ 20 „

Prenum. miejscowa wynosi miesięcznie	1 złr.
ćwierćrocznie	3 „
półrocznie	6 „
rocznie	12 „

Numer pojedyńczy 5 centów.

Inseraty obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

Na pochyłe drzewo...

Wczorajsza uroczystość oddania wzniesionego przez miasto nasze gmachu gimnazjalnego c. k. urzędowi, najlepszym była dowodem, jak uzasadnione były obawy lwowskiej reprezentacji miejskiej, i dokąd „bezwzględna ufność“ prowadzi.

Na gminie naszej, jak na każdej innej, ciąży na mocy ustaw obowiązek utrzymywania szkół ludowych. Na c. k. rządzie, ciąży na mocy tych samych ustaw obowiązek utrzymywania z funduszów państwowych szkół średnich i głównych.

Za czasów, gdy we wszystkich szkołach kraju naszego, język niemiecki był wyłącznie językiem wykładowym, gmina lwowska, w poczuciu swych obowiązków dla sprawy narodowej, wyprosiła u ck. rządu jedną szkołę gimnazjalną z wykładem polskim, i dla uzyskania tej koncesji, ofiarowała rządowi dla tej szkoły ze swej strony lokal i 500 guldenów gotówką rocznie.

Zaprowadzono następnie we wszystkich szkołach język polski jako wykładowy, c. k. rząd mimo to żądał ciągle, by dla tego po imieniu cesarza nazwanego gimnazjum gmina dawała to, do czego się za czasów niemieckich zobowiązała. Gmina, obowiązała się dać lokal dla ośmiu klas, c. k. rząd żądał by dawała dla klas dwudziestu. Wszystkim tym żądaniom ulegała gmina.

Gdy jednak gmina gmach osobny dla tej szkoły gimnazjalnej obejmujący klas 12 i co do tego należy, wystawiła, mogła przypuszczać, że nadal już ck. rząd niczego od niej więcej wymagać nie będzie.

Skoro dla stu kilkudziesięciu uczniów narodowosci niemieckiej utrzymuje c. k. rząd z funduszów państwa całe 8 klasowe gimnazjum z wykładem niemieckim, skoro ze względu na istnienie we Lwowie trzystu uczniów chcących pobierać naukę w języku ruskim, utrzymuje c. k. rząd całe 8 klasowe gimnazjum kosztem skarbu państwa z wykładem ruskim, skoro do gimnazjum Franciszka Józefa zapisało się 1040 uczniów chcących pobierać naukę w języku polskim, z ktorych ledwie połowa w nowo wzniesionym gmachu pomieścić się może, zdawałoby się że c. k. rząd poczuje się przecież do ciążących na nim obowiązków, że zechce coś i dla młodzieży polskiej uczynić, że więc tak jak dla garstki niemców tutejszych, choć jedno całe gimnazjum z funduszów państwowych utworzy.

Otóż nieprawda.

Prezydent namiestnictwa przyjmując w imieniu c. k. rządu nowy gmach od miasta i odpowiadając na przemówienie prezydenta miasta, oświadczył jasno i wyraźnie, że rząd uznając to, co gmina już zrobiła, żywi przekonanie, że ona dla tej polskiej młodzieży, która w tym nowym gmachu pomieścić się nie może, wystawi także gmach nowy swoim sumptem.

P. Bartmański nie powiedział nic nowego. Powtórzył on to, co pan minister austrjackiej oświaty odpowiedział już dawniej gminie na jej prośby: by ze względu na ogromną liczbę młodzieży polskiej, chcącej się uczyć w języku ojczystym, założył rząd stosownie do swego obowiązku drugie gimnazjum polskie, powtórzył p. Bartmański to, co tylokrotnie w naszej radzie miejskiej podnoszono, i z czego też słuszne na ostatniem posiedzeniu reprezentacji lwowskiej rządowi czyniono zarzuty.

„Rząd sprzyja krajowi“, lecz tylko o tyle, o ile pod krajem nie rozumią się Polacy. Macie język polski wykładowy, ale jeżeli chcecie, by się wasze dzieci w tym języku kształciły, płaćcie za to.

Co innego Niemcy, co innego Rusini. Niech troje dzieci ruskich zażąda wykładów ruskich, ma się dla nich w szkole ludowej otwierać osobną klasę równorzędną. Skoro we Lwowie jest choćby niespełna dwustu uczniów Niemców, ma się dla nich z funduszów państwa osobne utrzymywać gimnazjum. — Dla tysiąca uczniów polskich nie ma c. k. rząd funduszów i wzywa gminę, by go w wypełnianiu jego obowiązków zastępowała.

I wobec takiego to postępowania ministerstwa, są jeszcze ludzie i to reprezentanci narodu, którzy publicznie oświadczają, że ponieważ ministerstwo jest nam nieżyczliwe, nie należy opozycyjnego wobec niego zajmować stanowiska, bo mogłoby ono nas jeszcze bardziej „krzywdzić“; są ludzie i to reprezentanci narodu, którzy twierdzą, że należy iść ręka w rękę z rządem, bo opozycja może nas zaprowadzić w ramiona Thunów i Martiniców; są ludzie i to reprezentanci narodu, którzy twierdzą, że „opozycyjność jest tylko wypływem naszego lenistwa politycznego“.

Tak jest, istnieje u nas lenistwo polityczne i dlatego właśnie, że istnieje, nie ma opozycji i dlatego, że istnieje to lenistwo polityczne, jesteśmy tak lekceważeni i na każdym kroku krzywdzeni, i dlatego, że istnieje to lenistwo, sprawdza się na nas co chwila przysłowie o pochylonem drzewie!

Lwów 15go września.

Dnia 13go b. m. odbyła się rada ministrów wiedeńskich pod przewodnictwem prezesa księcia Adolfa Auersperga. Wzięli w niej udział Lasser, Chlumecki, Ziemiałkowski, de Pretis, Unger, Glaser i Horst. Radzono prawdopodobnie nad kwestją zwołania rady państwa, której termin zwołania dotąd nie jest stanowczo oznaczony. O prowizorjum w sprawie ugody ciągle jeszcze niemieckie dzienniki wspominają.

Z Wiednia piszą do „Czasu“: „Obawiając się interwencji rosyjskiej, uzupełnia zapewne Turcja swe siły wojenne, aby módz Rosji stawić opór na przypadek wojny i dlatego zwleka odpowiedź, a tymczasem to w akademicznych rozprawach z ambasadorami, to za pomocą dziennikarskich balons d'essai puszcza rozmaite wiadomości o osnowie warunków pokojowych, jakie postawić zamierza. Zgoła, długi nastąpił entreacte, a reżyserowie starają się bawić publiczność i pocieszać jak mogą. Z Berlina i Wiednia grożą Turcji, jeżeli nie pospieszy z odpowiedzią, i jeśli odpowiedź nie będzie umiarkowaną, w przeciwnym razie „zjednoczona Europa „porozumie się“ co do dalszych kroków. Coraz bardziej — o ile w tym chaosie obecnym rozpatrzeć się można, nabieramy przekonania, że los Turcji i szczepów słowiańskich na Wschodzie leży w ręku dwóch mocarstw, Turcji i Rosji, że starcie między temi dwoma państwami jest nieuniknionem, nie do powstrzymania, że rozchodzi się tylko o to, czy ono nastąpi już teraz, czy też da się jeszcze do wiosny odwlec. Jest to kwestja przygotowań wojskowych, terenu i klimatu.

Redaktorowie pism rosyjskich liberalnych robią na nas wrażenie katów, którzy w wolnej chwili od pełnienia swych funkcji katowskich, ćwiczą się w deklamacjach lirycznych. Stanowisko organów urzędowych rosyjskich da się jeszcze zrozumieć. Organa te wypowiadają wyraźnie, że Rosji zadaniem jest zagarnąć słowiańskie ludy pod swe berło i dążyć do zrusyfikowania, a że im Polska w tem przeszkadza i przeszkadzać będzie, więc trzeba ją w interesie tej polityki zniszczyć wszelkiemi środkami. Nie prawią one przynajmniej o wolności i nie wychodzą z roli katów. Ależ jakie nazwać dzienniki niby niezawisłe od rządu, które chcą usiłować w świat wmówić, że Rosja walczy o wolność ludów południowosłowiańskich, a równocześnie w obec Polski zachowują stanowisko jeszcze bardziej prowokujące od organów urzędowych? Zaprawdę, jeżeli rząd rosyjski represjami swojemi w Polsce kopie coraz głębszy rów między społeczeństwem polskiem a rosyjskiem, to liberały rosyjscy i apostołowie wolności rosyjscy usiłują napełnić ten rów brudem i błotem takiem, że o pomoście jakimś chyba tylko dobroduszni fantaści myśleć mogą.

Wczoraj podaliśmy treść artykułu z „St. Pet. Wiadomości,“ w którym szanowny ten organ odpowiadając Niemcom w sprawie Polaków, że niszczenie polskiego żywiołu leży tak samo w interesie Rosji jak i Niemiec. A równocześnie pisze „Gołos“: „Rosja gotując się do wojny, nie pragnie aneksji, ale pragnie zadosyćuczynić poczuciu swemu do historycznego obowiązku wobec nieszczęśliwych ofiar tureckiej barbarji.

Jak się zapatruje dziennikarstwo rosyjskie na toczące się obecnie układy pokojowe i wogóle na kwestję wschodnią, o tem można powziąć wyobrażenie z artykułu „Peterb. Wied.“ z dnia 11. b. m.: „Pomimo usiłowań, pisze pomieniony dziennik, udowodnienia, że połączonym siłom dyplomacji europejskiej uda się rozwiązać kwestję wschodnią drogą pokojową, coraz wyraźniej daje się uczuwać konieczność nieunikniona roz-

---

Jak się w wielkim świecie żenią

przez

OKTAWA FEUILLET.

(Ciąg dalszy).

IV.

Przypuszczać, że pani Fitz Gerald przyjęła dwóch zbiegów wybuchami gniewu i wyrzutów, znaczyłoby stanowczo nie znać jej. Była ona, bez wątpienia, zgryziona tym wybrykiem, obrażającym wszystkie jej pojęcia o konwenansach i znajomości życia; ale właśnie szczytem złego gustu byłoby przesadzanie ważności tego. Poprzestała na tem że uśmiechnęła się i lekko ruszyła ramionami ujrzawszy winowajców.

— Śmieszni jesteście, moje dzieci, rzekła, postępujecie sobie jak para narzeczonych ze wsi.

— Mamo, zawołała Marja, rzucając się jej na szyję, usłuchaliśmy ciotki.

— Ależ ciotka, moja kochana, to dzika osoba! przecież musisz wiedzieć o tem!... Nigdy nie żyła w świecie... twoja ciotka, to leśna kobieta!... Zresztą!...

Popołudniu i aż do wieczora zamek był widownią niezwykłego ożywienia. Pociągi paryskie kolejno zwoziły krewnych, przyjaciół, świadków, druchny z mnóstwem pakunków. Ciągły turkot powozów w dziedzińcu, powitania, śmiechy młodych dziewcząt, krzyki służby, stukanie przy przenoszeniu waliz po schodach, wszystko to mięszało się w jeden ogólny hałas i zamięszanie nie do opisania. Pani Fitz Gerald i jej córka przy pomocy hrabiego Patryka, pracowały nad przyjmowaniem gości, przeprowadzeniem ich po labiryncie korytarzów i kolejnem umieszczaniem w wyznaczonych lokalach. Lionel, o tyle o ile pozwalała na to jego rola, przyczyniał się do tego z grzecznością, chociaż w głębi duszy ta część uroczystości bardzo mało go zajmowała. Jedna tylko osoba była obcą temu ruchowi. Była nią hrabina Juljuszowa, która siedząc w oknie, ciągle robiła na drutach z najspokojniejszą pogodą.

Po tym gwałtownym hałasie nastąpił łagodniejszy szmer długich powłóczystych sukien w korytarzach i całych lawin jedwabiu na schodach. Wspaniały obiad połączył wszystkich zaproszonych w obszernej galerji ozdobionej aromatycznemi ramami z zieloności i kwiatów; potem udano się z galerji, do salonu z tym dobrym wynurzającym się humorem i wzajemną sympatją, które na wszystkich stopniach społecznych i pod wszelkiemi szerokościami są zwykłym wynikiem smacznego obiadu.

Podczas gdy roznoszono kawę, panna Fitz Gerald uznała za stosowne przedstawić swego narzeczonego szczególnie dwóm młodym kobietom, księżnie d' Estreny i pani Mogis, które, tak samo jak pani Lauris, były jej kuzynkami i przyjaciółkami od lat dziecięcych. Pani Mogis, śmiejąca się, ruchliwa i nawet nieco hałaśliwa, miewała jednak chwilami w głębi swych czarnych oczu dziwny wyraz roztargnionego rozmarzenia i prawie szału.

— Moja droga — rzekła ona ostrym swym głosem do panny Fitz Gerald, pierwszy raz jak pójdziesz do Bouffes-Parisiens, albo do Palais Royal, weź mnie z sobą. Chcę się nacieszyć pierwszemi twemi wrażeniami. Zobaczysz jakie to zabawne... Ja wyszłam zamąż głównie dla tego by bywać w małych teatrach... ale poczynają one mnie nudzić, ponieważ mąż opycha mię tem ciągle.

— Skarz się, skarz, moja kochana — rzrkł p. Mogis, który pokręcając wąsy wdał się w rozmowę. Ja mam mój system, dodał tonem sentencjonalnym — bo był z tych którym wino dodaje powagi — ja wszystkie moje przyjemności podzielam z żoną. Nie jestem egoistą... mam moje gusta, ale zawsze biorę żonę do spółki. Tak naprzykład, lubię małe teatra, gdzie wyprawiają się błazeństwa... no! zabieram tam żonę z sobą. Lubię wyścigi... prowadzę żonę na wyścigi. Po balu idę na kolację z kilku przyjaciołmi... no! żona moja wieczerza z nami... żona powinna być kolegą męża... taki mój system.

— Ach mój Boże! — rzekła pani Mogis, niedorzeczny jesteś z twoim systemem! daj pokój, mój przyjacielu! gubisz mnie... Zresztą nienawidzę cię...

Odwróciła się na miejscu i wybuchnęła śmiechem.

Księżna d'Estreny była jasnowłosa, wiotka, niepospolicie wykwintna, z oczyma pełnemi tęsknoty, nawet smutku. Smutną była, ponieważ książę, jej mąż, niezaprzeczenie przywiązany do niej, nie kochał jej miłością. Gdy p. Rias został jej przedstawiony przez kuzynkę, spojrzała na niego z boleśnem zajęciem, a potem czule ściskając pannę Fitz Gerald, rzekła z głębokiem wzruszeniem:

— Kochaj ją, pan... kochaj!

— O, tak! ozwał się jednocześnie za nimi głos dźwięczny i jowialny; ale do licha! kochaj ją miłością! Wszystko od tego zależy. Bo widzisz, kochany mój Lionelu. ciągnął dalej książe d'Estreny — mężczyzna pyszny i potężnej tuszy — kobietę trzeba kochać miłością, albo nie wtrącać się w to! Ja... ja rozpaczam nad tą biedną księżną, gdyż nie kocham jej miłością, gdyż nie pisuję jej wierszów.. Eh! nie!... To nieszczęście, ale nie pisuję wierszów... Co chcesz? już tak jestem zbudowany... nie-pi-su-ję-wier-szów!

I silnie skandował te wyrazy, jak gdyby chciał dać do zrozumienia, że jeżeli nie pisuje wierszów, to za to z drugiej strony poczytuje siebie za bardzo dystyngowanego prozaika.

Podczas tego przemówienia księżna zdejmowała rękawiczki i poprawiała pierścionki z wyrazem zimnej obojętności. Gdy książe zakończył wesołą swą orację, zwróciła się do panny Fitz Gerald i zapytała:

— Idziemy?

Obie poszły do fortepjanu. Księżna naprzód ulżyła swemu oburzeniu całym wybuchem gam chromatycznych; potem walc na cztery ręce hałaśliwie zadźwięczał w salonie; staniki panien drgać poczęły.

Nieco później wieczorem Lionel usiadł koło pani Veyle, która z zadowoleniem przypatrywała się tej familijnej zabawie i rzekł tonem poważnym:

— Droga, moja chrzestna matko, czy jest jeszcze czas do zerwania?

— Jakto!.. zerwania? — zawołała markiza podskoczywszy na krześle. Czyś oszalał, mój przyjacielu?

— Niezawodnie, że szaleję... za panną Fitz Gerald.

— A więc cóż?

W tej chwili Marja, walcująca, zatrzymała się przed nimi i nachyliwszy się prędko z uśmiechem na ustach zapytała:

— Co on pani mówi?

— Mówi że szaleje za tobą.

— O! to śliczne szaleństwo! — rzekła wesoło młoda dziewczyna i znowu rzuciła się w wir tańca.

wiązania jej gwałtownego. O przekonaniu Turcji drogą not dyplomatycznych, iż niezbędnem jest nadanie swobód i samobytności jej chrześcjańskim prowincjom nie może nawet być mowy, — i wskutek tego kwestja wmięszania się zbrojnego występuje na scenę, widocznie mając teraz szanse powodzenia, zwłaszcza wskutek tego, iż i Anglja bodaj czy będzie teraz sprzeciwiać się przeprowadzeniu w wykonanie tego planu, przeciw któremu niedawno energicznie powstawała. Ruch sławiański, jaki opanował Anglję nie mógł pozostać bez wpływu na politykę gabinetu St. James...“ Dalej autor artykułu przytacza znane wystąpienie Gladstona, broszurę lorda Redcliffe, uwagi dziennika „Times“ znane naszym czytelnikom, w końcu dodaje: „Bardzo pięknie! Niech Anglja naśladuje Rosję i z takiemże umiarkowaniem prowadzi sprawę do pokojowego załatwienia. Ale wszystkie te piękne słowa pozostaną bez skutku dopóki na czele angielskiego rządu stać będzie Disraeli.“

O misji feldmarszałka Manteufla do cara piszą z Berlina, widocznie ze źródła dobrze poinformowanego: „Jeżeli Bismark posiada jaką wyższą zaletę, to jest nią niezawodnie umiejętność użytkowania ludzi w czynnościach, do których ci najlepiej się nadają. Tak się dzieje z Manteuflem, znanym z tego, że jest persona gratissima u cara i już nieraz używany był do poufnych misyj w Petersburgu. Stało się tak i teraz. Gdy kwestja wschodnia zagrażała przybraniem kierunku bardzo dla Europy niebezpiecznego wysłano go do Warszawy, ażeby na dyplomatycznej tkaninie rzucił zarys pokojowy. Zdaje się że właśnie Rosja miała zamiar zrobienia niezmiernie stanowczego kroku, który nietylko że odosobniłby ją od całej Europy, ale w dalszej konsekwencji spowodowałby zerwanie z Austrją. Na rosyjskim dworze panowało zamięszanie i niezadowolenie, ponieważ pomysł kongresu podniesiony przez Gorczakowa nie został przyjęty ani w Paryżu, ani w Wiedniu. Odmowna odpowiedź Andrassego, rzeczywiście miała urazić rosyjskiego kanclerza „po tem wszystkiem co zrobił on dla utrzymania dobrych stosunków między Wiedniem a Petersburgiem.“ Kongres wydawał się księciu kanclerzowi najwłaściwszym środkiem do oktrojowania Porcie warunków, które poczytywał za nieodzowne dla powstrzymania zapędów Rosjan w celu niesienia pomocy chrześcjanom na Wschodzie. Gdy na ten środek nie zgodzono się Rosja zagroziła tem, że pocznie działać na własną rękę i zabierała się nie mniej jak do bezpośredniej zbrojnej interwencji.

W takiej chwili Bismark uznał za właściwe wystąpić dla zażegnania burzy. Więc jenerał Manteufel pojechał do Warszawy z własnoręcznym listem cesarza Wilhelma do cara. A jednocześnie niemiecka dyplomacja pracowała w Londynie, Wiedniu, Paryżu i Rzymie. Przedstawiała ona w jaskrawych kolorach niebezpieczeństwa bezpośredniego wystąpienia Rosji i przekonywająco dowodziła, iż niemasz innego środka zapobieżenia ostatecznemu postanowieniu Rosji i skutkom jego, a jednocześnie zabezpieczenia Europy od wielkich niebezpieczeństw, jak tylko porozumieć się co do tego, by Turcji wyraźnie i bezwarunkowo odebrać wszelką nadzieję na pomoc europejską, w razie rosyjskiej interwencji. Tym tylko sposobem możnaby wywrzeć skuteczny nacisk na sfery kierujące w Konstantynopolu. Otóż niemieckiej dyplomacji udało się wyjednać przyjęcie takiego zapatrywania w Wiedniu, Londynie, Paryżu i Rzymie. Manteufel już w Warszawie mógł carowi i kanclerzowi jego przedstawić oświadczenia gabinetów, na mocy których takowe zobowiązywały się wspólnie wywrzeć na Portę nacisk. Nawet Anglja oświadczyła, iż obecnie uznaje konieczność wystąpienia nie tylko w obronie Serbji, ale obok humanitarnego stanowiska, wziąć pod rozwagę kwestje polityczne bałkańskiego półwyspu dotyczące; czyli innemi słowami ukształtowanie Bośnji, Hercegowiny i Bułgarji poczytywać nie za czysto wewnętrzną turecką kwestję, ale za sprawę europejską.

Na razie kanclerz rosyjski nie żądał więcej i Manteufel mógł powieźć do Merseburgu do niemieckiego cesarza i do Warzinu do Bismarka najuroczystsze zapewnienia, że ze strony rosyjskiej przy obecnem traktowaniu kwestji wschodniej, Rosja stanowczo się zrzeka wszelkich egoistycznych dążności anneksyjnych ku rozszerzeniu swej potęgi. Sprawa więc stoi tak — na jak długo to inna kwestja — że wszelkie nieporozumienia pomiędzy trzema cesarzami jakoteż innemi gabinetami są wygładzone. Jeżeli w Konstantynopolu liczono na to, że Rosja z Austrją wezmą się za łby, to misja Manteufla wyrachowanie to zmyliła. Tylko Turcja jest bezpośrednio zagrożona tem, że wszystkie państwa wspólnie przeciw niej występują. Istnieje już porozumienie co do kontr-propozycji, które odpowiedzieć mają na tureckie warunki pokojowe i za kilka dni Porta przekona się, że dyplomatycznie jest izolowaną. i że obawa jednostronnej interwencji rosyjskiej, doprowadziła państwa do porozumienia, które dywan poczytywał za niemożebne.

Dziennik rumuński „Trompetta“ utrzymuje, że z Petersburga nadeszła do Bukaresztu nota, żądająca przepuszczenia wojsk rosyjskich przez Rumunję i z tego powodu byt gabinetu Bratiano jest zachwiany. Inny dziennik „Vocea“ powtarza tę wiadomość, dodając, że sprawą tą zajmowała się już rumuńska rada ministrów pod prezydencją księcia. Znajdujący się na urlopie minister spraw wewnętrznych Vernescu zawezwany został, by powracał jak najprędzej. Izby mają być zwołane na sesję nadzwyczajną. Przez Rumunję przechodzą już coraz silniejsze oddziały żołnierzy rosyjskich, a gdy wkrótce ma nastąpić bezpośrednie połączenie kolei z Odessy do Jass, można być pewnym, że Rosjanie tysiącami będą przebywać Rumunję do Serbji. Jassy przedstawiają dziś formalny etap wojska rosyjskiego.

W sprawach kolejowych.

„Czas“ krakowski porusza w numerze z d. 15 b. m. jednę z bolesnych stron naszych polityczno-ekonomicznych stosunków, mianowicie zaś błędną politykę rządu w sprawach kolejowych, skutkiem której kraj nasz w szczególności zaś krajowi producenci zboża, i dawne ogniska handlu zbożowego Lwów i Kraków skazane są na eksploatację zagranicy. Omawiając obszernie bolesną tę sprawę, aż nadto znaną naszym czytelnikom po części z własnego doświadczenia, po części z świetnego elaboratu posła Smarzewskiego, przedłożonego sejmowi na ostatniej kadencji, wykazuje szanowny organ krakowski na podstawie sumiennie zebranych dat statystycznych nieobliczone szkody, które kraj nasz z powodu tego zupełnie świadomego ucisku doznaje. W końcu nawołując ciała naszej reprezentacji jakoteż polityczno-kolejowych naszych sztromanów do opozycji zaleca „Czas“ gorącemu patrjotyzmowi przedstawicieli naszego kraju następujące żądania:

1) Albo zupełnego zniesienia istniejących taryf bezpośredniej komunikacji i powrotu do dawniejszych taryf miejscowych, albo

2) wprowadzenia do tych taryf główniejszych stacyj naszego kraju tak ze stacjami niemieckiemi jakoteż i rosyjskiemi na podstawach stosunkowych obliczeń, lub wreszcie

3) dopóki powyższe zmiany nie będą możebne do wprowadzenia, — udzielenia dla Lwowa i Krakowa taryfy re-ekspedycyjnej dla zboża nie tylko ładowanego na stacjach związkowych rosyjskich, ale i w Brodach lub Podwołoczyskach, bez względu jakiego to zboże jest pochodzenia.

Przychylamy się zupełnie do tych skromnych a nader słusznych wymagań, które są częściowem uzupełnieniem praktycznej strony naszego programu, aliści tak in usum „Czasu“ jakoteż in usum publiczności, pozwalamy sobie postawić następujące pytania:

1) Czy polityczno-finansowa Chabrusa sztromanów dzisiaj w kraju rej wodząca, skłoni się do energicznego prowadzenia akcji takiej, jaką zaleca „Czas,“ to zaś tem bardziej, ile że akcja podobna wprowadziłaby „gorący patrjotyzm“ rzeczonej Chabrusy w oczywistą kolizję z względami, czysto osobistej natury, któremi się dotąd kierować przywykła?

2) Czy akcja podobna może mieć jakiekolwiek powodzenie, jak długo każda sprawa nasza błąkać się będzie musiała od Anasza-reichsratu do Kaifasza-gabinetu i

3) czy w ogóle spodziewać się możemy skuteczności naszych zabiegów, choćby w takiej tylko sprawie podniesionych, jak długo druga finansowo-polityczna Chabrusa, od której obecnie zależą losy naszego kraju, do uległości naszej przywykła, nie będzie widziała potrzeby liczenia się z tem, czego się kraj nasz domaga?

Tyle słów w odpowiedzi na zarzuty „Czasu“.

WOJNA.

Jakeśmy słusznie przypuszczali ataki tureckie pod Dunisem Kavnikiem i Vielikim Siljegowaczem były tylko demonstracjami, dążącemi tylko do tego, by odwrócić uwagę serbskiego dowódzcy od głównego przedmiotu tureckich operacji, którym jest przerwanie komunikacji pomiędzy Aleksinaczem a Deligradem. Usiłowania d. 11. b. m. przez wojska tureckie celem sforsowania przejścia na prawy brzeg Morawy w punkcie na północ od Aleksinaczu położonym, stwierdzają słuszność naszych przypuszczeń, silny odpór zaś który postawili Serbowie, dowodzi, że Czerniajew przejrzał plan turecki i poczynił stosowne zarządzenie, aby aby uniemożliwić jego wykonanie.

W walce tej brał udział także Horwatowicz, co dowodzi, że korpus jego połączył się z głównemi serbskiemi siłami celem obrony linji Deligrad-Djunis-Krusewacz. Załoga Aleksinaczu nie brała udziału w tej walce, trzymana w szachu przez silny korpus Achmeda Ejuba stojący pod Prcilowicą.

Nad Driną przeszli Turcy rzeczywiście w ruch zaczepny; otrzymawszy znaczne posiłki w ludziach a nawet w działach ciężkiego wagomiaru, udało im się dnia 8. bm. spędzić przednie straże Alimpicza z zajętych stanowisk. Aliści główne siły armji naddryńskiej odparły atak ten silnym ogniem działowym, który zmusił wojska tureckie do odwrotu.

Doniesienia pod dniem 13. bm. z Risano i Cettynji nadeszłe stwierdzają podane przez nas wiadomości, o niewesołem położeniu Muktara w Nudole i Zaslap przez Czarnogórców i Hercegowińców, tudzież o zaszłem dn. 11. b. m. zdobyciu kolumny prowiantowej, którą Hercegowińcy na drodze z Trebinje do Klobuku przyjęli.

Derwisz basza, który wkroczywszy do czarnogórskiego okręgu Piperi zajął był chwilowo stanowisko oparte na twierdzy Spuc i wzgórzu Velje-Brdo opuścił d. 12. bm. o świcie te pozycje, uchodząc przed nadciągającymi Czarnogórcami i cofnął się znowu do Spuc i Podgorycy.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

W nowym gmachu gimnazjalnym przy ulicy Halickiej, odbył się wczoraj uroczysty akt poświęcenia i oddania rządowi. Około godziny 10 zgromadzili się w sali ekshortacyjnej członkowie Rady miejskiej z prezydentem p. Jasińskim na czele, członkowie Wydziału krajowego wraz z marszałkiem hr. Dzieduszyckim, wiceprezydent Namiestnictwa pan Bartmański, członkowie Rady szkolnej, profesorowie wszechnicy i grono młodzieży gimnazjalnej. Wstęp do gmachu i sala przystrojone były w kwiaty i dywany, a na mównicy umieszczono popiersie cesarza Franciszka Józefa. Galerję zapełniła bardzo doborowa publiczność.

Aktu poświęcenia dopełnił ks. kanonik Solecki z katechetą ks. Willomitzerem, poczem zabrał głos p. prezydent Jasiński, a przedstawiwszy w krótkości dzieje tego zakładu, podniósł ofiarność miasta na cele oświaty i zwróciwszy się do młodzieży zakończył temi słowy:

— Nigdy — zaczął znowu Lionel. Nigdy nie oceniałem jej tak dobrze jak dziś. Jest prosta, prawdziwa, czuła, zacna... Jest to stworzenie cudne, istota zachwycająca.

Panna Fitz Gerald domyślając się, że jeszcze mówiono o niej, po raz drugi zatrzymała się i zapytała pani Veyle:

— Co on jeszcze pani mówi?

— Mówi, że jesteś istotą zachwycającą.

— Naprawdę, oszalał! — odrzekła i rozpromieniona podała rękę swemu tancerzowi, który przyjemnie uśmiechał się.

— A jednak — mówił dalej p. Rias głosem więcej poufnym, dziś wieczorem dręczą mię myśli najsmutniejsze.

— Jakie myśli, mój przyjacielu?

— Zauważyłem coś zastraszającego. Pomiędzy naszemi gośćmi na siedm do ośmiu małżeństw, których pewno nie wybierano, które wzięte są ze świata na chybi trafi... nie masz ani jednego, któreby nie było przykładem nieporozumienia i niezgodności. Rzuć pani okiem dokoła siebie, a pewno nie zdołasz mi zaprzeczyć.

Stara dama powiodła okiem po salonie i układając usta do uśmiechu rzekła:

— Prawda, że pod względem małżeństw wzorowych nie mamy tu ich kwiatu.

— Otóż, zaczął znowu Lionel, powiedziałem sobie... z goryczą powiedziałem sobie, że wszyscy ci ludzie — a przynajmniej większa ich część — kochali się tak, jak my się kochamy, panna Fitz Gerald i ja — i że wszyscy mieli przeddzień małżńestwa pełen uroku i nadziei jak nasz i wnioskuję z tego, że muszą być w stanie naszej cywilizacji, a być może głównie w naszych światowych obyczajach, jakieś przyczyny ogólne, psujące małżeństwo w samem jego źródle i składające w niem fatalny zarodek... z góry ubezwładniający usposobienia najszlachetniejsze i który prawie niezawodnie z instytucji miłości i pokoju czyni instytucję nienawiści i wojny!... Zgodzisz się pani na tó, że są to myśli okropne dla człowieka, który żeni się jutro.

— Mój Boże! nie rób że z muchy wielbłąda, moje dziecko, rzekła markiza, niema przyczyn ogólnych, niema zarodków fatalnych... niema tego wszystkiego... Jak ci już miałam honor powiedzieć — są źli mężowie, oto wszystko!

— Ale ja wcale nie zgadzam się na teorję pani, zawołał Lionel, w każdym razie jest ona zanadto bezwzględna.

— Za pozwoleniem, mój przyjacielu... Zastanówmy się tylko nad tymi mężami, proszę cię. Oto naprzykład na pierwszem miejscu książę d' Estreny, dobrze.... Jestto człowiek bardzo porządny, bezwątpienia, jeżeli chcesz, nie jestto nawet zły mąż... ale jestto dziwak niezgrabny. Żona jego jest kobietka delikatna i sentymentalna... a on ślusarz... prawdziwy ślusarz! A w dodatku ciągle żartuje sobie z niewinnej jej manji romantycznej!... No i cóż! uraża ją, przyprowadza do rozpaczy — i skończy się na tem, że ona znajdzie kogoś kto ją zrozumie, to niezawodnie... ale ktoż temu winien?... Mamy naprzykład tego małego Mogis...

— O, Mogis! zawołał Lionel, tego daruje pani... On zmusza swoją żonę do kawalerskiego życia... to głupiec.

— No, rzekła markiza, mamy więc dwóch... No, a inni to jeszcze gorsi... Wszak wiesz, że p. Eblis zaraz w początku opiekę swej żony w świecie powierzył swojej kochance... jak widzisz, piękny początek!... Oto inny, tam dalej, którego brudne skąpstwo zniewoliło żonę do różnych pomysłów, do pożyczek i do wszystkiego co z tego wynika... Jeżeli nie wiedziałeś o tem, to dowiedz się... Charny znowu nie jest skąpy, przeciwnie... dał on pannie... już nie wiem jakiej z teatru Varietés, ekwipaż kosztujący dwadzieścia pięć tysięcy franków, a żona jego, skromnie jeżdżąca parą końmi wartującemi trzy tysiące, spotyka ją codziennie w Lasku w tym ekwipażu, którego pochodzenie jest jej znane, bądź tego pewny... P. Lastère jest człowiek poważny, bardzo poważny i chce być ministrem... zajmuje się ekonomją polityczną; żona jego nic tego nie rozumie; on gardzi nią, opuszcza ją... ale lituje się nad nią... posyła jej wszystkich młodych ludzi, których spotyka na bulwarach; — „Idźcie do mojej żony... towarzyszcie mojej żonie... zajmijcie się muzyką z moją żoną“ itd... Ten biedny Laumel jest usposobienia spokojnego; jest skromny, trwożliwy, sam sobie nie ufa... boi się aktorek, boi się kobiet światowych, boi się nawet własnej żony... ale nie boi się garderobianych... to jego pocieszenie. No i cóż, mój przyjacielu — oto wszystko jak mi się zdaje — i jak mi się zdaje to cię powinno uspokoić

— Zapozwoleniem! to mię bynajmniej nie uspokaja rzekł Lionel, mimowolnie śmiejąc się z tego nielitościwego wyliczenia. Naprzód trudno mi bardzo uwierzyć, by żony tych panów były czystemi ofiarami najzupełniej niewinnemi błędów swych mężów.. A przytem przystając grzecznie na system pani, zapytuję sam siebie, jaki mężczyzna może podchlebiać sobie, że uniknie tej lub owej kategorji pani.. Bo koniec końców jeżeli się nie jest przewrotnym, lub głupcem, to się jest niezręcznym... a ileż jest sposobów do stania się niezręcznym?

— Jest sto tysięcy, mój przyjacielu, odrzekła markiza, a jest jeden szczególny, polegający na filozofowaniu i wyszukiwaniu kwintesencji rzeczy ze starą swoją matką chrzestną, zamiast by walcować ze swą młodą żoną, gdy jej śmiertelnie chce się tego.

Po tej uwadze p. Rias pobiegł spełniać swoją powinność, która jeszcze nie przestała być dlań przyjemnością i pod spojrzeniami niebieskich oczu swej narzeczonej, rychło zapomniał o przykrych myślach, które go na chwilę były opanowały.

Dzień następny, będący dniem ślubu, wydał się Lionelowi całkiem nieznośnym. Na jakiś czas przedtem, podsuwał on ostrożnie pani Fitz Gerald myśl, ażeby ślub cywilny i kościelny odbył się albo o szóstej rano, albo o północy, w ścisłem kółku familijnem. Pani Fitz Gerald odrzuciła tę propozycję jako dziką ekscentryczność, którąby nadała małżeństwu jej córki pewną cechę tajemniczości. Więc też ślub odbył się przy odgłosie wiejskich dzwonów i wśród powszechnej wesołości. Trzeba było znieść ciekawość tłumu, różnokolorowe kokardy koni i stangretów, nową liberję i niesforną radość lokajów; jednem słowem całą hałaśliwą i pospolitą ceremonję weselną.

Podczas ceremonji religijnej, która jedna spodobała mu się i dotknęła go, p. Rias nie omieszkał zauważyć faktu, który mógł nadawać pewne pozory słuszności teorjom jego chrzestnej matki. Pomiędzy obecnymi, mężczyzni mieli postawę roztargnioną, obojętną, lub lekko ironiczną; kobiety, przeciwnie, bardzo poważne, okazywały pewien rodzaj namiętnego zapału, i schylone nad swemi krzesłami, pogrążyły się w tajemnicze skupienie ducha; niektóre płakały, wszystkie zdawały się z drżeniem przypominać sobie, iż także miały w życiu podobną chwilę,—czyste, dowierzające, pełne nieskończonej nadziei i słodkich przysiąg, które pragnęły dotrzymać. (C. d. n.)

„W imieniu tej gminy, która dla was ten gmach wybudowała, odzywam się do was. Dokładajcie pracy i gorliwości, abyście kiedyś z tego zakładu wyszli jako mistrze i nieśli dalej światło nauki; uważajcie zawsze, aby celem waszej pracy był nasz naród. Zaczęliśmy z Bogiem, bo z nauką powinna iść w parze wiara. Niech ten zakład po wieki kwitnie pod błogosławieństwem Bożem. W twoje ręce, jaśnie wielmożny prezydencie Namiestnictwa oddaję ten zakład, w którym ma być wykład w języku polskim, a na znak wdzięczności dla Najjaśniejszego Pana wznoszę okrzyk: Niech żyje Franciszek Józef, cesarz, pan nasz najmiłościwszy!“ (Zgromadzenie okrzyk ten powtarza).

P. Bartmański wyraża gminie uznanie za dotychczasowe ofiary na cele oświaty, spodziewa się, że gmina i nadal nie będzie szczędzić na te cele ni kosztów ni trudów i że przyjdzie w pomoc rządowi celem utworzenia czwartego gimnazjum we Lwowie.

P. Pietruski dziękuje gminie miasta Lwowa za zakład, w którym młodzież kształcić się może w języku ojczystym, a zwracając się do nauczycieli mówi:

„Droga wasza ciernista, nie ma na niej kwiatów, ale wasz zawód najświetniejszy ze wszystkich, my wam powierzamy to co mamy najdroższego, skarby nasze — dzieci nasze. Prowadźcie ich przez niwę nauki i uczcie ich wytrwałości, a wtedy nietylko my ale i potomność będzie wam wdzięczną, żeście tyle dla ojczyzny zrobili. Przyszłość młodzieży, to przyszłość ojczyzny! Oby więc praca wasza wyszła na pożytek ojczyzny!“

Dr. Samolewicz, dyrektor gimnazjum, wyraża gminie imieniem młodzieży i nauczycieli wdzięczność za wzniesienie budynku szkolnego, pięknego pod względem architektonicznym i odpowiadającego wymogom zdrowia i nauki:

„Zapewniamy was, dostojni panowie, że pracować będziemy ile sił starczy nad wykształceniem i umoralnieniem młodzieży. Wiemy, co nam powierzacie! Niedawno ztąd wyszli robotnicy, ich miejsce zajmą inni, którzy będą sklepić gmach cudny lepszej przyszłości na chwałę Bożą i pożytek dla kraju. Zapewniamy was, że w uczniach będziemy budzili zapał dla wszystkiego, co piękne i szlachetne — miłość kraju i ojczyzny! Zawiść i waśni nie powstaną nigdy w tym gmachu: tu będzie panować miłość, zgoda i pojednanie. Bez różnicy stanu i wyznania przygarniemy wszystkich i zaprawiać ich będziemy w dobrem i pożytecznem na przykładach naszych wielkich przodków. Gmach ten zbudowano na miejscu, gdzie dawniej była świątynia. To nam będzie ciągle przypominać, że wiedza prawdziwa tylko wsparta na religji ma wartość i przynosi dla ogółu pożytek. Wy dostojni panowie nie odmawiajcie nam swego poparcia, ulżycie nam pracy, jeźli jak największa harmonja zapanuje między domem rodzicielskim a szkołą. Zacna młodzieży, wybrana z pośród kolegów, rozglądnij się po tych salach pięknych, wygodnych i wesołych. Gmach ten zbudowali dla was ojcowie tego grodu, a budując go na was budowali. Czynem nie słowem okaż zacna młodzieży, że nadzieje w tobie położone nie były płonnemi. Spoglądajcie na posągi waszych przodków, niech oni będą dla cię przykładami i wzorami. Słuchajcie nauczycieli, a stawiajcie opór tym, którzy was chcą odciągnąć od obowiązku i pracy. Tą drogą kroczyli wasi przodkowie, i wy postępując po niej, wyrośniecie na dzielnych mężów ojczyzny!“ (Brawo!)

Po tych przemówieniach nastąpiło urzędowe, protokolarne oddanie gmachu rządowi.

Pogrzeb ś. p. Paulina Święcickiego. Liczne grono przyjaciół, znajomych, kolegów w zawodzie literackim i szkolnym odprowadziło wczoraj zwłoki ś. p. Paulina na cmentarz Łyczakowski. Młodzież szkolna z profesorami postępowała przed trumną. Pokój czystej duszy zmarłego!

Prezydent apelacji, p. dr. Schenk wyjeżdża dzisiaj na 14-dniowy urlop.

O ćwiczeniach wojskowych w Gródku udzielono nam następujących szczegółów: „Główną rolę w manewrach gródeckich odgrywa kawalerja, a mianowicie uczestniczą w takowych pułk 7., 8. i 11. ułanów, następnie 9. pułk dragonów, jedna dywizja 13. pułku ułanów i 5. i 6. baterja 9. pułku artylerji. Komendę dywizyjną prowadzi feldmarszałek-porucznik Gustaw Greiner; brygadami dowodzą: jenerał-major Suchodolski i pułkownik ks. Turn-Taxis. Naczelne dowództwo od dnia wczorajszego do 21. b. m. dzierży arcyks. Albrecht, a w jego zastępstwie jeneralny inspektor jazdy, feldmarszałek-porucznik hr. Pejacewicz. Prócz tego w zastępstwie brygadjerów i dywizjonerów działać będą oficerowie obcych pułków, a mianowicie jenerał-major Miller, jen.-m. Gelam, jen.-m. Schollay, jen.-m. Toeroek, jen.-m. Ritter i pułkownicy Koburg i Heitzinger (syn artystki burg-teatru w Wiedniu.) Temat ćwiczeń: Potyczki większych korpusów jazdy według trzeciej części świeżo wydanego regulaminu kawaleryjskiego. Na ćwiczenia te ma przybyć cesarz dnia 18. b. m. o godz. 10 zrana; odbędzie on przegląd wojska, będzie obecnym przy ataku kawalerji, a spożywszy o godzinie 6. obiad, wróci przez Kraków bez zatrzymywania się do Wiednia.“

Towarzyst. o „Rada russka“ odbyło wczoraj w sali narodnego domu walne zgromadzenie. Z 800 członków jawiło się ku największemu ubolewaniu przewodniczącego ks. Pawlikowa, tylko 36 księży. 4 urzędników, 5 chłopów i nieśmiertelny Paluch! Na galerję wpuszczono tylko doborowy kwiat młodzieży ruskiej, korespondenta do „Neue freie Presse“ i z wielką trudnością także naszego sprawozdawcę. Dla braku kompletu nie powzięto na porannem posiedzeniu żadnych uchwał. Wysłuchano tylko sprawozdania z czynności wydziału, które wyraża „patrjotom ruskim najczulsze dzięki za pomyślny rezultat ostatnich wyborów do rady państwa niemniej za wybór dzielnego posła Antoniewicza do sejmu i przyjęto do wiadomości, że w kasie Towarzystwa znajduje się zamiast spodziewanych 8000 zł. tylko 37 zł. — ale gotówką! — Popołudniu jawiło się razem 69 członków, wybrano nowy wydział, w skład którego weszli ks. Pawlików, pp. Dobrjański, Gierowski, ks. Pietruszewicz i inni — zmieniono statut co do wysokości, wkładek i okrzykiem „Mnohaja lita“ na cześć cesarza zamknięto niby posiedzenie — celem opróżnienia galerji. Za chwilę jednak podjęto obrady na nowo i przy zamkniętych drzwiach zastanawiano się nad dotychczasową działalnością ruskich posłów sejmowych, ułożono program na przyszłość i wśród ogromnej borby między księżami a świeckimi posortowano kandydatów. Niestety i tą razą urzędnicy i adwokaci ponieśli klęskę!

Pomnik dla ś. p. Artura Grottgera. Komitet budowy pomnika dla ś. p. Artura Grottgera ogłasza konkurs na ten pomnik, mający się umieścić w jednym z kościołów lwowskich. Warunki są następujące: 1. Komitet życzy sobie, aby w kompozycję wchodził marmurowy biust albo medaljon śp. Grottgera; resztę układu pomnika pozostawia do woli artysty. 2. Projekta mają być nadesłane do d. 1. listopada 1876, a to na ręce p. Karola Młodnickiego (Lwów, ulica Sykstuska nr. 33). 3. Koszta pomnika nie powinny przechodzić sumy 1000 rł. 4. Projekta nadesłane nie otrzymają żadnej nagrody. 5. Koszta przesyłki projektów, jako też odesłania tych, które nie będą przyjęte do wykonania, poniesie kasa pomnikowa.

Juljusz Verne francuzem. Według poniżej umieszczonego wyjaśnienia jest rodowód Vernego od żyda polskiego Olszewca który przed kilku dniami podaliśmy za „Gazetą warszawską“ zupełnie mylny. Oto co pisze w tej sprawie do „Czasu“ znakomity nasz bibljograf Estreicher: Aby rzecz bardziej zagmatwać, lub też aby nie stwarzać jednej osoby z dwóch, wyjaśniam, iż Juljusz Verne urodził się r. 1828 w Nantes. Już w r. 1850 drukował komedję w 1 akcie wierszem p. t. „Pailles rompues.“ W r. 1861 drukował komedję trzechaktową: „Onse jours de siège,“ pisaną wspólnie z Karolem Wallut. Zaś pospólnie z Mich. Carré, drukował opery komiczne: „Le Collin Maillard 1860; Le compagnon de la Marjolaine 1855“. Mniemam, iż wobec tych dat, a mianowicie iż już r. 1850 drukował wierszem komedję w Paryżu (gdy Olszewiec pod ten czas jeszcze uczył się w Hali) obałamucanie się co do polskiego pochodzenia Jul. Verne, byłoby nadal niewłaściwem“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 13go września 1876 r.: Pszenicy 72·20 kilogramów 6 zł. 61 ct.; żyta 70·— kilogrm. 5 zł. 14 ct.; jęczmienia 60·— kilogrm. 3 zł. 37 ct.; owsa 42·20 kilogramów 2 zł. 47 ct.; hreczki 61·50 kilogrm. 4 zł. 16 ct.; prosa —·— kilogrm. — zł. — ct.; grochu 77·— kilogrm. 5 zł. 51 ct.; soczewicy 75·— kilogramów 5 zł. 64 ct.; kukurudzy —·— kilogramów — zł. — ct.; fasoli —·— kilogrm. — zł. — ct.; ziemniaków 80·— kilogrm. 2 złr. 61 ct.; siana 100 kilo 1 zł. 85 ct.; słomy 100 kilo 1 zł. 45 ct.; metr. kub. drzewa twardego 4 zł. 25 ct.; miękkiego 3 zł. 92 ct.

Miejski urząd targowy.

Ceny zboża i produktów we Lwowie. Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej za czas od 2. do 9. września 1876 r.

Zboża. Pszenica za 100 kilogr. od złr. 8·75 do złr 9.50. — Żyto za 100 kilogr. od złr. 7.10 do złr. 7.60. — Jęczmień dla browarów 100 za kilogr. od złr. 5.50 do 6·25, opasowy złr. —·—. Owies za 100 kilog. od złr. 5·— do złr. 5·50. Hreczka za 100 kilogr. od złr. 6·25 do złr. 6·50. — Kukurudza zeszłoroczna za 100 kilogr. od złr. 6·— do złr. 6·20. — Kukurudza nowa za 100 kilogr. od złr. 5·— do złr. 5·50. — Proso za 100 kilogr. od złr. —·— do złr. —·—.

Zboże strączkowe. Groch do gotowania za 100 kilogr. od złr: 8·— do 9·—. Groch pastewny za 100 kilogr. od złr. 6·— do 7·—. Fasola za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Wyka za 100 kilogr. od złr. 6·20 do 6·50. Bobik od —·— do —·—

Nasiona. Koniczyna najprzedniejsza za 100 kilogr. od złr. —·— do 56·—, przednia za 100 kilogr. od złr. 53·— do 53.50, średnia za 100 kilogr. od złr. 50·— do 52·—, poślednia za 100 kilogr. od złr. 45·— do 46·—. Tymolka za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Anyż rosyjski za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Anyż płaski za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—, Kminek za 100 kilog. od złr. —·— do —·—.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy za 100 kilogr. od złr. 15·50 do 16·—. Rzepak letni za 100 kilogr. od złr. 14·50 do 15·50. Rzepnik zimowy za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Rzepnik letni za 100 kilogr. od złr. 13·— do 13·50. Lnianka za 100 kilogr. od złr. ·— do 13·75. Nasienie lniane za 100 kilogr. od złr. 12·50 do 13·50. Nasienie konopne za 100 kilogr. od złr. 10·50 do 11·—.

Chmiel za 100 kilogr. od złr. — do —

Spirytus od złr. —:— do 28·98.

Ostatnie wiadomości.

Sułtan wyprawia poselstwo złożone z trzech osób dla powitania cara w Liwadji. Sądzą, że na jego czele będzie stać w. wezyr albo Midhat basza.

Z Konstantynopola donoszą, że w tych dniach nastąpi tam częściowa zmiana ministerstwa, w duchu zbliżenia się do zapatrywań wielkich mocarstw pod względem Serbji.

W Konstantynopolu dnia 13 września odbyła się rada ministrów, na którą otrzymali także zaproszenie wyżsi dostojnicy państwa, ulemowie i jenerałowie. Zajmowano się na niej ułożeniem warunków pokoju. Zapewniają, że odpowiedź Porty do mocarstw wypadnie w duchu pojednawczym.

W Belgradzie w kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że Rosja porozumiała się z Anglją co do autonomicznego przekształcenia Bułgarji; która ma otrzymać takie stanowisko jak Kreta.

Dowódcy milicji, których Black bej w raporcie swoim naznaczył jako przywódców okrucieństw popełnianych przez Turków w Bułgarji, zostali pod strażą odstawieni do Konstantynopola i mają być sądzeni.

Francuskie izby zwołane być mają na 9 listopada.

Poseł austrjacki hr. Zichy usiłował sprowadzić zupełne porozumienie między Portą a Stolicą apostolską i chciał przywieść Portę do przywrócenia Hassuna na biskupstwo. Porta oświadczyła gotowość przyłożenia ręki do tego pojednania, wszelako nie na koszt anti-hassunistów. Hassun nie ma żadnej nadziei rehabilitacji. Porta pragnie między stronami religijnemi pozostać neutralną i stara się pojednać je.

W Anglji manifestacje anti-tureckie ciągle trwają. W piśmie lorda Granville ogłoszonem w dziennikach, tenże przemawia za dalszem prowadzeniem agitacji, która musi być niezłomną, jeżeli rząd ma chwycić się energiczniejszej polityki. Granville spodziewa się, że gabinet starać się będzie przedewszystkiem o przywrócenie porozumienia się europejskiego; jeśli bowiem takowe nie powiedzie się, trudności kwestji wschodniej jeszcze się zwiększą.

Jenerał Ignatiew w następnym tygodniu spodziewany jest w Konstantynopolu.

Telegram „Kroniki Codziennej“

Paryż d. 15 września. W radzie ministerstwa złożył ks. Decazes zaspakajające oświadczenia odnośnie do położenia rzeczy w kwestji wschodniej.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 14 września.

Jed. dług pań. w bnkn.	66·50	Londyn	121 70
„ „ „ w srebr.	69 50	Srebro	101·75
Losy pożycz. z 1860	112 —	20-frankówka	9·72
Akcje banku narod.	860 —	Dukat ces. men.	5·83
„ „ kredyt.	147·40	100 mark niem.	59·70

Wiedeń. 14 września, 10 godzina 50 minut:

Akcje Kredytowe	147·60	Akcje kolei K.-L.	206 75
„ Anglo-A.B.	74·25	„ „ Połud.	76· –
„ Unionbank	58·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: dosyć stałe.

Wiedeń, dn. 14 września, 2 godz. 25 min.

Akc. banku fr.-austr.	–·–	Węg. Ostbahn	30·50
„ węgier. kredyt.	125·50	Galic. Indemniz.	85·60
„ anglo-austr. B.	75 25	1864 Losy	130.75
„ Unionbank	58·—	Franco-Hung.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	206.50	Verkehrsbank	83· –
„ „ północnej	180.50	Tureckie losy	16·50
„ „ południowej	76·25	Baubank	—·—
„ „ alföldskiej	104·25	Staatsbahn	284·50
„ „ Elżbiety	158·50	Bankverein	58·—
„ „ lwow.-czern.	121· –	Wiener Bauverein	—·—
„ „ węg. półn.	103· –	Węgierskie losy	71·25
„ „ Rudolfa	107 50	Marki niem.	59 40
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: bardzo stałe.

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	267·80	Staatsbahn	477·—
Akcje kredytowe	251·50	Kolej rumuńska	15·50
Lombardy	129·50	Austr. banknoty	168·10
Galicyjskie	87·—	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 71·77; Lombardy —·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 14 września. Okowita 27·75———. Buda-Peszt. Pszenica 10·30 ——·–. Pszenica na jesień —·———·—. — Berlin Pszenica wrzesień-paźdz. 201·—, żyto loco 151, żyto na paźdz.-listop. 152·—, okowita loco 53·20. — Szczecin. Pszenica na jesień 203·50 — pszenica na wiosnę 209·— — —·—, rzepak 324·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Żorża. J. hr. Krasicki z Bachurea. — Dz. Wich z Wiednia. — E. Radziejowski z Wojsławic. — J. Romański z Rosji. — W. Straszewski z Głobienia. — M. Mühsam z Hamburga. — Z. Tittinger z Podwołoczysk. — F. Zeil z Wiednia.

Hotel angielski. F. Gumkowski z Podola. — F. Suchodolski z Tomaszowic. — Dr. W. Leżański z Kolomyi. — A. Witosławski z Brodów. — G. Szaszkiewicz z Przemyśla. — S. Morchonowicz z Królestwa. — J. Czajkowska z Bukaresztu.

Hotel krakowski. Ł. Kawecki z Sambora. — F. Raczyński z Błotnik. — R. Wybranowski z Ujszkowiec.

Hotel europejski. Dr. J. Kraus z Wiednia. — A. Bulubasz z Rosji. — W. Zielińskі z Tarnopola.

Hotel Langa. A. hr. Krasicki z Rosji.

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, w inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct.; dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 14 września.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei gal. Kar.-Lud. po 200 zł.	205 50	207 50
„ Lwow.-Czern. „ 200 „	120 25	122 25
Banku hipot. galic. „ 200 „	217 –	219 –
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 –	210 –
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	85 85	86 40
„ „ „ 4% „	78 50	80 50
„ „ „ 5%	[illegible]	[illegible]
Banku hipotecz. gal. 6%	[illegible]	[illegible]
Galic. Zakł. kred. włośc 6%	94 50	95 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6– los w 15 latach	90 10	91 40
Towarz. kredytowe miejsk. 6– losowane w 15 latach		
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 50	86 40
Pożyczki kraj z r 1873 po 6%	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
„ Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
„ cesarski	5 70	5 80
20-frankówka	9 70	9 80
Półimperyał rosyjski	9 80	10 –
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
„ „ papierowy	[illegible]	[illegible]
100 marek niemieckich	59 75	60 75
Srebro	[illegible]	[illegible]

Wiedeń, 13 września.

	dają	żądają
5% zjedn. dług. państw. bank.	66 50	66 60
„ „ srebr.	[illegible]	[illegible]
Obl. indemn. Niż. Austrji	[illegible]	[illegible]
„ czeskie	[illegible]	[illegible]
„ węgierskie	[illegible]	[illegible]
„ galicyjskie	[illegible]	[illegible]
„ siedmiogr.	[illegible]	[illegible]
„ bukowińskie	[illegible]	[illegible]
„ siedmiogr.	[illegible]	[illegible]
Pożycz. kol. (300 fr.) z 1860	[illegible]	[illegible]

Listy zastawne	dają	żądają
5% Banku narod. listy	97 65	97 80
4% galicyjskie	78 –	—
5%	86 —	87 –
6% galic. zakł. kred. włośc	95 25	95 60
5% węgierskie listy	—	84 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	253	254
„ 1854	107 25	[illegible]
„ 1860	112	[illegible]
Losy pożyczki austr. pań. z roku 1860	117 25	117 75
Losy pożyczki z roku 1864	130 75	131 25
„ prem. pożyczki węg.	[illegible]	[illegible]
„ Comorente	[illegible]	[illegible]
„ kredytowe	[illegible]	[illegible]
„ żeglugi par. na Dunaju	[illegible]	[illegible]
„ księcia Salm	[illegible]	[illegible]
„ Palfy	[illegible]	[illegible]
„ Klary	[illegible]	[illegible]
„ hr. St.-Genois	[illegible]	[illegible]
„ miasta Budy	[illegible]	[illegible]
„ księcia Windischgrätz	[illegible]	[illegible]
„ hr. Waldstein	[illegible]	[illegible]
„ hr. Keglevich	[illegible]	[illegible]
„ Rudolfa	[illegible]	[illegible]
„ tureckie 400 franków	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narodowego austr.	860	[illegible]
Zakładu kredytowego	147 40	[illegible]
Żeglugi parowej na Dunaju	[illegible]	[illegible]
Kolei północnej Ferdynanda	1804	1808
„ Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
„ zachodniej c. Elżbiety	[illegible]	[illegible]
„ południowej	[illegible]	[illegible]
„ galicyjskiej czerniowieckiej	[illegible]	[illegible]
„ Albrechta	[illegible]	[illegible]
„ węg.-półn.-wschodniej	[illegible]	[illegible]
„ ks. Rudolfa 200 zlr. sr.	[illegible]	[illegible]
„ alföldzko-fiumańskiej	[illegible]	[illegible]
„ koszycko-bogumińskiej	[illegible]	[illegible]
„ siedmiogrodzkiej	[illegible]	[illegible]
„ cisańskiej	[illegible]	[illegible]
„ wschodu węgierskiego	[illegible]	[illegible]

	dają	żądają
Kolei austr.-półn. zachodniej	133	133 50
„ Franciszka Józefa	133 –	134 –
Banku anglo-austryackiego	73 75	74 –
Zakładu kredytowego węgier.	122 60	122 80
Banku franko-austryackiego	11 50	12 —
„ franko-węgierskiego	—	—
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	[illegible]	[illegible]
„ hipotecznego wiedeńskiego	[illegible]	[illegible]
„ towarzystwa dla obrotu płodów leśnych	[illegible]	[illegible]
Towarzystwa gazu	[illegible]	[illegible]
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	[illegible]	[illegible]
„ koszycko-bogumińskiej	[illegible]	[illegible]
„ państwowej St. 500 fr.	[illegible]	69 –
„ galic. Kar.-Lud.	154 –	154 50
„ południowej St. 500 fr.	[illegible]	147 50
Bony 1875 1876 6%	[illegible]	[illegible]
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	[illegible]	100 50
„ „ 100 zł. w. a.	[illegible]	96 50
„ „ w srebr. 5%	[illegible]	93 30
„ połudn. półn.	[illegible]	[illegible]
„ gal. Kar.-Lud. 300 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ „ w srebrze	[illegible]	[illegible]
Emisja II.	[illegible]	[illegible]
„ lwowsko-czerniowieckiej	[illegible]	[illegible]
„ 5% po 300 zł. w srebrze	[illegible]	[illegible]
„ z roku 1867	[illegible]	[illegible]
„ siedmiogr. 300 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ w srebr. 5% po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Austr. Lloyd 100 zr. w. k.	[illegible]	[illegible]
Towarzystwo praskie przemysłowe żel. po 300 zlr.	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Cesarskie korony	—	—
„ dukat na wagę	5 83	5 85
„ „ obrączkowy	5 86	5 88
20-frankówka	9 72	9 73
Suwereny angielskie	12 20	12 25
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Srebro, kupony	—	—
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	[illegible]

Magazyn towarów drobiazgowych
JÓZEFA BAŁŁABANA

ulica Karola-Ludwika liczba 3, obok handlu pp. K. J. Schayer we Lwowie, poleca po cenach najtańszych:

Kwiaty francuzkie i wiedeńskie, Pióra, Wstążki, Aksamitki, Welony, Koronki w w największym wyborze, Migniardis do robót koronkowych, Ubiorki i Poduszeczki do chrztu dla dzieci.

Kołnierzyki i Manszety damskie i męzkie w najnowszych fasonach, Krawatki damskie i męzkie, Gorsety wiedeńskie i francuzkie, Hafty zaczęte i gotowe, Włóczki we wszystkich kolorach 2, 4 i 8 nitk.

Rękawiczki glacé, łosiowe, sarnie, niciane i jedwabne, Parasole jedwabne i alpakowe, Parasolki damskie i męzkie jasne, Perfumerja francuzka wiedeńska i angielska, Najnowsze wyroby z bižuterji, Szczotki Szczoteczki, Grzebienie i. t. p.

Guziki do ubierania sukien w największym wyborze, Najnowsze wyroby pasmanteryjne jako to: taśmy, frędzle, krepiny, spięcia itp., Wszelkie przybory do krawieczczyzny damskiej i męzkiej. 48 (21—?)

Zamówienia z prowincji uskuteczniam jak najdokładniej odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

Na cytrze, fortepianie i fisharmonji, oraz śpiewu

udziela lekcje gruntownie

Emil Kalinowski,

nauczyciel muzyki.

Ulica Sobieskiego, liczba 7., piętro II.

Cytry z najlepszych fabryk poleca po cenach najumiarkowańszych. 117 (1—1)

Polonez z opery „Hrabina" ułożony nr cytrę przez E. Kalinowskiego jest do nabycia po 20 ct. w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego.

Cesarsko Królewski skład i sprzedaż

OSOBLIWSZYCH GATUNKÓW

TYTONIU i CYGAR

we Lwowie, *plac Halicki liczba 1.*

Wysyła za zaliczką wszelkie tytonie i cygara.

Cenniki na żądanie franko. 93 (4—6)

W handlu pod firmą

„J. OSTROWSKI i SYN"

we Lwowie, w Rynku,

z powodu zupełnej wyprzedaży, nadarza się obecnie sposobność nabycia złotych i srebrnych towarów, jako też z chińskiego srebra, niżej cen fabrycznych. 115 (2—3)

Dr. Opolski

mieszka obecnie przy ulicy Pańskiej

pod liczbą 9.

w nowym domu P. Hillichowej.

118 (1—4)

CUKIER i KAWA

najtaniej u

Juljusza lub Wilhelma

ADAMA

we Lwowie.

90 (8—8)

Wszystkie

Czasopisma

są zawsze do nabycia u

kolportera

w Stanisławowie,

który się poleca łaskawym względom

PATERNOWSKI.

101 (6—6)

Do najęcia

przy ulicy Stryjskiej pod liczbą 23. od 1. października 1876

4 pokoje z kuchnią, strychem i piwnicą z dwoma wychodami — pokoje obszerne, elegancko urządzone z wszelkiemi dogodnościami. 108 (5—5)

Bliższa wiadomość w handlu BONIFACEGO STILLERA.

Realność

w Posadzie Olchowskiej (przedmieście m. Sanoka) składająca się z domu drewnianego, oficyny, stajni, stodoły, wozowni i ogrodu — z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższe warunki sprzedaży oznajmi Ignacy Gadomski w Sanoku. 106 (6—6)

116

POLKA

1—6

wykształcona w językach: francuskim, włoskim, niemieckim i rosyjskim poszukuje domu do udzielania lekcyj lub konwersacyj w wymienionych językach.

Bliższą wiadomość powziąć można przy ulicy Ossolińskich, pod liczbą 16. u właścicielki realności, I. piętro od godziny 12. do 4.

Michał Kazimierz Jakubowski

doktor medycyny, chirurgji, okulistyki i akuszerji,

były lekarz pomocnik

przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie

przeniósł się do Lwowa,

gdzie osiadł stale w celu udzielania rady i pomocy lekarskiej.

Zamieszkał w domu narożnym przy ulicy Kilińskiego liczba 2 i Teatralnej liczba 9 piętro II.

107 (4—4)

Kancelarja

adwokata dr. Ign. CZEMERYŃSKIEGO

i biuro redakcji i administracji

„PRAWNIKA"

przeniesione do domu pod l. 10. ulica Teatralna (plac św. Ducha).

114 (2—3)

W. Dissel i F. Mikosiński

polecają

skład i pracownię

SUKIEN MĘZKICH

we Lwowie,

ulica Wałowa, liczba 11.

92 (5—5)

Nowo otworzony

HANDEL

J. GRUIN

we Lwowie,

plac Halicki, liczba 14.

Poleca swój

obficie zaopatrzony skład

w najlepsze gatunki rękawiczek krajowych i zagranicznych, kołnierzyków, manszety. bandaży, szelek i krawatek, jakoteż rekwizyta do pisania i wielki wybór

97 (5—5)

towarów norymbergskich

po najumiarkowańszych cenach.

Już wyszły z druku w taniem wydaniu

Goszczyńskiego, **„Zamek Kaniowski"** . . . . 35 ct.

Krasickiego, **„Myszeis"**, poemat żartobliwy . . . 20 „

Słowackiego, **„Lilla Weneda"** 40 „

Słowackiego, **„Balladyna"** 60 „

109 nakładem 4—4

KSIĘGARNI POLSKIEJ

we Lwowie.

Herbaty chińskie

prawdziwe karawanowe

poleca

KAROL GRUCHOL

we Lwowie w Rynku.

Pekko Kaysow, pierwszy zbiór wiosenny ½ kilo złr. **5.**

Melange Imperial, kwiatowa herbata, jasno naciągająca, łagodna złr. **4.**

Sansinsky, silna herbata, ciemno naciągająca złr. **4.**

Kongo, czarna herbata najlepsza złr. **3.**

Kognak stary, najlepszy francuski orygin., flaszka złr. **3.**

Rum angielski, 11 lat stary, duża flaszka złr. **2.**

Zlecenia zamiejscowe za zaliczką.

KAROL GRUCHOL

95 (3—?) we Lwowie w Rynku.

Roczniki „SZCZUTKA"

od roku 1870 do 1875 sprzedają się tom po **5** złr.

31 (27—?)

Krajowa fabryka

PORTLAND-CEMENTU

W. Struszkiewicza i B. Długoszowskiego.

stacja kolei Arcyksięcia Albrechta Dolina (poczta Wełdzierz)

poleca swój

zawsze świeży produkt

i uwiadamia, iż dla dogodności Szanownej Publiczności urządziła

składy komisowe

we Lwowie u pana Jana Schumana plac Marjacki l. 9.,

w Krakowie u panów Wartalski et Wiśniewski ulica św. Jana l. 295.,

w Przemyślu u p. A. Faliszewskiego,

w Stanisławowie u panów Polester et Goldenberg.

56 (22—?)

WINOGRONA

najprzedniejsze feslawskie po **40** ct. pół kilo, wcale dobre włoskie po **22** ct. pół kilo i różne świeże owoce, rozsela w koszykach od 5 do 8 kilo, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach najstaranniej handel

ST. MARKIEWICZA

111 ***we Lwowie, w Rynku.*** (2—4)

W domu pod liczbą 13. przy ulicy Chorążczyzna, I. piętro, przyjmuje się wszelkiego rodzaju **szycie białe, wyprawy całkowite i wyprawki dzieciune**, oraz **krawieczczyzna damska** i wszelkie szycie na maszynie.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.